

Maciej Maleńczuk & Psychodancing, Highwayman

Byłem bandytą - wzdłuż żelaznych gnałem tras
Coltem i sztyletem siałem strach
Tak wiele dziewcząt przeczesła moja dłoń
Taki wielu chłopców wykończyła moja broń
W końcu złapali dranie, powiesili mnie
Lecz ja żyję wciąż

Byłem żeglarzem - tak płynęło życie mnie
Morze do snu bujało mnie
Byliśmy gdzieś około Rogu Mexico
I w ciężkiej burzy zawijałem żagla grot
Spadłem do morza z masztem, który złamał się
Pochłoneńo mnie

Stawiałem tamę - przez ogromną rzekę w szerz
By ujarzmić wielkiej wody bieg
Było to w Boulder w dzikim Colorado
Potknąłem się i wpadłem w beton aż na dno
Wszyscy odeszli i zostałem całkiem sam
Lecz wciąż żyję tam
Ciagle jestem tam, wciąż tam, wciąż tam i tam...

Rakieta w kosmos - nieskończoną pustkę tnę
I gdy osiągnę drugi brzeg
Być może znajdę miejsce tam gdzie dusza ma
Znów zmieni się w bandytę czy w marynarza
Być może kroplą deszczu spadnie znów tu
Ale wrócę znów
I będę wracał znów, i znów, i znów...

I fly a starship cross the Universe divide
And when I reach the other side
I'll find the place to rest my spirit if I can
Perhaps I may become a highwayman again
Or may I simply be a single drop of rain
But I will remain
And I'll be back again, and again and again and again and again...